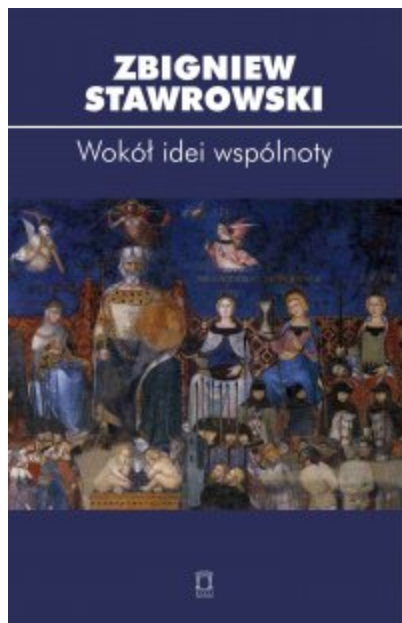


Wokół idei wspólnoty - Zbigniew Stawrowski

„Kto nie potrafi żyć we wspólnocie, albo jej wcale nie potrzebuje (...) jest albo zwierzęciem, albo bogiem”.



„Kto nie potrafi żyć we wspólnocie, albo jej

wcale nie potrzebuje (...) jest albo zwierzęciem, albo bogiem”.

Wokół idei wspólnoty

Zbigniew Stawrowski

wydawca: Ośrodek Myśli Politycznej

ilość stron: 272

Książkę można nabyć u wydawcy

Wstęp

„Kto nie potrafi żyć we wspólnocie, albo jej wcale nie potrzebuje (...) jest albo zwierzęciem, albo bogiem”. Wspólnota to nasz naturalny matecznik. Przychodzimy na świat dzięki więzi naszych rodziców, stawiamy pierwsze kroki otoczeni ich wsparciem i to od nich uczymy się najpierw na czym polega wspólne życie. Następnie, opuszczając krąg rodzinny, wkraczamy stopniowo w przestrzeń publiczną, by wreszcie stać się mniej lub bardziej aktywnymi uczestnikami wspólnoty politycznej. Autor powyższego cytatu, Arystoteles, właśnie tę ostatnią wspólnotę miał na myśli – człowiek to według niego przede wszystkim istota polityczna (politikon zoon).

W tle rozważań filozofa trudno wszakże nie dostrzec innej jeszcze formy wspólnoty – takiej, w której ludzi łączy wspólne przekonanie o tym, co dla nich bezwzględnie najważniejsze, absolutne, święte. Zaangażowanie obywateli w życie polis uważa bowiem Arystoteles za rzecz nie tylko naturalną i potrzebną, lecz ze wszystkich form ludzkiej aktywności najbardziej doskonałą i wzniosłą. W tej perspektywie wspólnota polityczna to przestrzeń wyróżniona i centralna, poza którą tak naprawdę nic istotnego się nie wydarza. Dla ludzi, którzy do owej wspólnoty należą i ją współtworzą, jest ona ich najwyższym celem i ostatecznym punktem odniesienia – miejscem, gdzie wraz z nimi mieszkają ich bogowie.

Ten typowy dla starożytnej Grecji punkt widzenia, dla którego obie wspólnoty, polityczna i religijna, pozostają ze sobą nieustannie splecione, nie należy bynajmniej do przeszłości. Wprawdzie wraz z nastaniem chrześcijaństwa doszło do rozdzielenia obu porządków – tego, co należy do Boga, oraz tego, co należy do Cezara – ale płynność

granic między jednym i drugim wymiarem rzeczywistości, ich przenikanie się i wzajemny wpływ na siebie także i dziś pozostają ewidentne. W dziedzinie polityki, wbrew temu co się potocznie o niej sądzi, chodzi o sprawy absolutne: albo wprost o realizację – rozmaicie zresztą rozumianego – najwyższego dobra, albo przynajmniej o taką formę organizacji wspólnoty politycznej, która by najbardziej sprzyjała ludziom na ich drodze – niekoniecznie politycznej – samodzielnego poszukiwania ostatecznego sensu ich istnienia. Także łączące (lub dzielące) daną wspólnotę przekonania i treści religijne nie są wobec świata polityki neutralne, lecz mają swoje poważne polityczne konsekwencje. Już Hegel zauważył, że „naród, który ma niedobre pojęcie Boga, ma również niedobre państwo, niedobry rząd, niedobre prawa”.

Podobnie wiek później twierdził Carl Schmitt: „Wszystkie znaczące pojęcia nowożytnej nauki o państwie są zsekularyzowanymi pojęciami teologicznymi”. Filozoficzna refleksja nad ideą wspólnoty musi więc ów nierozzerwalny splot perspektywy politycznej oraz religijnej (teologicznej, metafizycznej) mieć stale na uwadze.

Przeczytaj cały wstęp, jeden z tekstów z tomu oraz przejrzyj jego spis treści

